

Głód sprawiedliwości.

W dniu Wszystkich Świętych otwiera Kościół św. przed naszymi oczyma szeroko bramy nieba, byśmy się przypatrzyli chwale wybranych Bożych i odnowili w sobie usilne pragnienie złączenia się z nimi w przygotowanej nam przez Boskiego Zbawiciela chwale. Droga do tej chwały najpewniejsza, to praktyka ośmiu błogosławieństw Chrystusowych, za których zachowanie obiecuje P. Jezus królestwo niebieskie.

Jedno z tych błogosławieństw skupia w sobie wszystkie inne: *„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni”* (Mat. 5, 6). Przez „sprawiedliwość” rozumie tu P. Jezus całokształt cnoty i świętości chrześcijańskiej, jak to o św. Józefie powiedziano, że był „mężem sprawiedliwym”. W tem błogosławieństwie podaje P. Jezus głęboko uzasadnioną wskazówkę psychologiczną, dotyczącą rozwoju naszego życia wewnętrznego. Jest nią siła woli, głębia i szczerość naszych pożądań. Dziś pisze się i mówi dużo o sile, o potędze woli. Ważny to czynnik w życiu ludzkim. Wiemy o nim i bez głębokich badań w laboratorjach psychologów doświadczalnych. Powie sobie chłopiec stanowczo: będę księdzem, będę inżynierem i t. p., to wszystkie swe myśli, pragnienia, czyny skierowuje do upatrzonego celu; podobnie ojciec, mówiący sobie: i w tych trudnych czasach muszę utrzymać rodzinę, czy żołnierz: za wszelką cenę muszę obronić ojczyznę. Cel dobrze poznany, cel szczerze ukochany, nadaje ton życiu, potrafi pobudzić wolę do heroicznych nawet wysiłków.

W życiu naszym nadprzyrodzonym główną rolę odgrywa wpływ łaski Bożej. Ta jednak Boża łaska zaszczerpia się na naszej naturze, jest jej uzupełnieniem i podnoszeniem wgórę. Bóg oświeca nasamprzód nasz umysł — w naszym wypadku pozwala dojrzeć wzniosłość „sprawiedliwości”, — a potem dopiero zapala naszą wolę, byśmy tę „sprawiedliwość” nade wszystko uświadomili i dlatego właśnie jej usilnie „łaknęli i pragnęli”. Bo „*cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat zyskał, jeśli na duszy swej szkodę poniesie?*” — pyta P. Jezus, a gdzieindziej zachęca: „ *Szukajcie tedy nasamprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam dodane*” (Mat. 16, 25 i Łuk. 12, 31). Takie pragnienie i łaknienie sprawiedliwości posiadał psalmista, gdy śpiewał: „*Jako jeleń pragnie do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do ciebie, Boże*” (Ps. 42, 2) i dodawał: „*Cóż ja mam w niebie, albo czemu chciałem na ziemi, oprócz ciebie? Ustało ciało moje i serce moje, Boże serca mego i części moja, Boże na wieki*” (Ps. 72, 25). Takie pragnienie i łaknienie sprawa-

wiedliwości posiadał Paweł św., gdy wołał: „*Wszystkom za gnój poczytałem, byłem zyskałem Chrystusa*” (Filip. 3, 8) i dodawał: „*Pragnę być rozwiązany i być z Chrystusem*” (Filip 1, 23). Takie pragnienie i łaknienie sprawiedliwości posiadał św. Alojzy, gdy wszystko oceniał stawianem sobie pytaniem: „*Czemżeż to jest wobec wieczności?*”, albo św. nasz Stanisław, gdy bratu, usiłującemu wpłynąć na obniżenie lotu jego duszy, odpowiadał: „*Do wyższych rzeczy jam urodzony*”.

Jak P. Jezus ceni sobie to pragnienie i łaknienie sprawiedliwości, poznajemy z historii nawrócenia Zacheusza celnika. Słyszał on wiele o Jezusie. Chciał go koniecznie zobaczyć. Dowiedziawszy się, że Jezus przybył do Jerycha, pobiegł z tłumem, atoli nie mógł widzieć z powodu małego wzrostu. Ubiegł więc rzeszę i wspiał się na drzewo figowe, stojące obok drogi, którą miał Jezus przechodzić. Podeptał zatem wszystkie względy ludzkie. Umiał to ocenić Boski Zbawiciel. Zatrzymał się, spojrzał w górę i rzekł: „*Zacheuszu, zejdź prędko, bo dziś w domu twoim zamieszkać mi potrzeba*” (Łuk. 19, 5). Nie spodziewał się tego celnik. Zeszedł prędko i przyjął Jezusa z radością do domu swojego. A choć wszyscy szemrali, że Jezus wstąpił do „człowieka grzesznego”, Jezus jednak, patrzący na serce skruszonego celnika, oświadczył: „*Dzisiaj zbawienie stało się temu domowi, bo i on jest synem Abrahamowym*”.

Podobnie patrzy P. Jezus i na nasze serce, na nasze pragnienia. Matka Najśw. śpiewała w Magnificat: „*Łaknących napełnił dobrami, a bogaczy z niczem puścił*”. Kto się ma za bogacza, niczego nie łaknie, niczego nie pragnie, o nie Boga nie prosi, toteż nie otrzymuje darów duchownych. Do niejednego z takich skierować można przestrożę Jezusową dla biskupa Laodycei z Apokalipsy św. Jana: „*Mówisz, że mam bogaty i zbogacony i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, iżżeś ty nędzny i mizerny i ubogi i ślepy i nagł. Radzę ci, abyś kupił sobie u mnie złota w ogniu doświadczonego, żebyś się wzbogacił i szatę białą obłókł*” (Obj. 3, 17). Im większą próżnię odczuwamy w duszy naszej, tem goręcej prosimy Boga nieskończenie bogatego, by ją zapełnić raczył. A Bóg dobry spełnia swą obietnicę i nasyci nas swymi dobrami.

Nie wszyscy chrześcijanie mają równy głód i równe pragnienie sprawiedliwości Chrystusowej. Nawet wobec otwartego przed oczyma duszy w dzień Wszystkich Świętych nieba jedni marzą o tem, by się tylko tam dostać, choćby do „kącika”, inni pragnęliby być wyżej, inni jak najwyżej. Kto pragnie być przynajmniej w kąciku, musi koniecznie unikać